

ZWYCIĘSKI TEATR

Mocnym akcentem zakończył się 9.10. czwarty Festiwal Teatralny „Na granicy”. Nie chodzi tu oczywiście o bankiet, ale o „Kalkwerk” Thomasa Bernharda w wykonaniu artystów Teatru Starego z Krakowa.

Przez cztery dni oba Cieszyny, ten Czeski i ten nasz, tętniły teatralnym życiem. A było co oglądać. Widzowie mogli obejrzeć 19 scenicznych wystawień, różnego

zresztą rodzaju. To właśnie najbardziej cieszyło, gdyż różnorodność ta powodowała, że w zasadzie każdy miłośnik Melpomeny mógł znaleźć coś dla siebie.

Przepelniony na prawie każdym przedstawieniu teatr w Cieszynie (w tym czeskim było zwykle więcej luzu - co zresztą wcale nie znaczy, iż grano tam gorsze spektakle) świadczył o popularności imprezy. Niech starczy za przykład, że na „Kalkwerk” zabrakło miejsca dla burmistrza (upakowano go potem w bo-

NA STR. 2



Fragment widowiska „Pieśń o Rolandzie” w reżyserii Kuby Abramowicza.
● Fot.: Wojciech Trzcionka

ZE STR. 1

-czej loży, zaś konsul generalny RP w Ostrawie siedział na tym przedstawieniu w czwartym rzędzie na balkonie.

Nie sposób teraz, na gorąco, ocenić całość tego ogromnego dzieła, będącego owocem pracy licznej grona organizatorów, którzy niewątpliwie zrobili wspaniałą robotę. Postaramy się zrobić to w następnym numerze, gdyż cykl wydawniczy naszego tygodnika narzuca nam pewne ograniczenia czasowe. Jedno jest pewne - poza kilkoma występami, będącymi raczej warsztatami teatralnymi niż pełnowartościowymi spektaklami, większość przedstawień stała na najwyższym poziomie. Na mnie największe wrażenie zrobił Teatr Snów z Gdańska oraz znakomity Anton Anderle

ze swoim Tradycyjnym teatrem lalkowym z Bańskiej Bystrzycy. Miłośnikom Jerzego Stuhra i Teatru Starego od razu oświadczam, że też mi się podobało. Bardzo dobry był

TEATR

„Cyrulik sewilski” w wykonaniu aktorów teatru Labirynt z Pragi oraz „Fernando Krapp mi napisał dopis” T. Dorsta teatru Na zabradli z tejże Pragi.

O życiu towarzyskim i gościach trudno mi coś napisać, ponieważ w oficjalnych imprezach towarzyskich nie uczestniczyłem (raz byłem w „Targowej” ale na przedstawieniu), a wymienianie tych VIP-ów, których widziałem w teat-

rze, mogłoby być zwodnicze, bo chodzili dość wybiórczo. Nie pomagał też biuletyn festiwalu „Na Kolanie”, gdyż najwięcej uwagi poświęcał jednemu z dyrektorów, cytując większość słów, które na festiwalu wypowiedział. I tu nie mogłem więc oficjalnej listy gości odpisać. Najważniejszym niewątpliwie gościem (ze strony polskiej) była prof. Marta Fik z Instytutu Sztuki PAN w Warszawie. Jury pod jej przewodnictwem przydzieliło nagrody „Złamanego szlabanu” Antonowi Anderle i jego kukielkom oraz Wiejskiemu teatrowi Węgajty.

Obsługa prasowa była miła, rzeczowa i w ogóle świetna.

Znając sytuację kultury polskiej, żegnano się pozdrowieniem: Oby do przyszłego roku.

ANDRZEJ ŻUREK